

Poszukiwacze nazwisk

Grochowski, Kulnik, Prusakiewicz. Rosyjscy, cesarsko-królewscy, niemieccy. Pamięć o żołnierzach pierwszej wojny światowej próbuje przywrócić grupa łódzkich genealogów. Szukają nazwisk na cmentarnych nagrobkach, pomnikach, pamiątkowych płytach. Region piotrkowski dopiero rozpoznają. Liczą, że pomogą im w tym miejscowi odkrywcy historii.

Żadna nie była tak okrutna, żadna dla Polaków tak bratobójcza. I o żadnej, paradoksalnie, tak szybko nie zapomniano. Grupa genealogów amatorów chce przywrócić pamięć ofiarom pierwszej wojny światowej. Ale nie przez publikacje zawartości archiwów czy przepisując podręczniki historii.

– Chcemy uratować nazwiska – tłumaczy Waldemar Fronczak. – Przywrócić pamięć o żołnierzach trzech armii. Teraz na nagrobkach i pomnikach szukamy ich nazwisk. I nieważne, pod którą flagą walczyli.

Taki trochę inny projekt...

Projekt dopiero się rozkręca. Anna Lubedkin, Witold Mazuchowski i Waldemar Fronczak wpadli na pomysł indeksowania nazwisk z nagrobnych inskrypcji jakieś dwa miesiące temu. Są genealogami amatorami. Ania mieszka w okolicy Warszawy, obaj panowie w Łodzi. Do tej pory ich praca to przede wszystkim szperanie w archiwach i księgach parafialnych. Tym razem ma być inaczej.

– Jest gros ludzi, którzy do tej pory nie mają pojęcia, co stało się z ich pradziadkami, walczącymi w pierwszej wojnie światowej – dodaje Fronczak. – Zostali wcieleni do jednej z trzech armii i rzućeni na front. Mięso armatnie. Umierali tak samo. Powiedzieć, że trudno w takim wypadku ustalić miejsce pochówku, to eufemizm.

Po zakończeniu walk ich ciała z reguły ekshumowano i przeniesiono na cmentarze. Tam, gdzie odnajdywano jakieś dokumenty lub nieśmiertelniki, na nagrobkach pojawiły się napisy. Były takie ze zwykłego piaskowca, były i żeliwne, ozdobne krzyże z tabliczkami. Dziś zostało ich niewiele i, jak mówi Fronczak, chodzi o to, żeby je odnaleźć.

– Nie przez wertowanie archiwów – dodaje. – To byłaby praca, na jaką nikt z nas nie jest się w stanie teraz zdobyć. Najprostsze, co można zrobić, to spisać dane z nagrobków, tam gdzie jeszcze to można zrobić. Jeśli ktoś dysponuje opracowaniami historycznymi, świetnie, wzbogacą naszą bazę danych. I im szybciej się to robi, tym lepiej, bo za pięć lat wielu napisów, które jeszcze można odczytać, już nie będzie.

Szukajcie z nami dalej

Wszystko, co już jest zgromadzone, można znaleźć na stronie internetowej – www.polegli.yoyo.pl. Każdy, kto zna więcej szczegółów, może je podesłać i uzupełnić bazę. I nie mu-



Agnieszka Smetana bez problemu potrafi odnaleźć kwatery żołnierzy pochowanych na terenie żelowskiego cmentarza ewangelickiego. Jak mówi, te niepozorne pomniki były tu od zawsze

FOT. EWA DRZAZGA

si to być wiedza „bieżąca”, ale np. to, co było 5 lat temu. Nie chodzi tylko o polskie nazwiska, choć tych, którzy takich właśnie szukają, jest najwięcej. Naczelna zasada jest taka: dziś my ocalimy niemieckie, rosyjskie czy serbskie, jutro ktoś w jakimś zakątku Europy ocali polskie. I wystarczy metryczki cmentarzy przejrzeć, żeby natrafić na nazwiska z Bałkanów, Węgier, Niemiec, Rosji czy Ukrainy. Taka zasada się sprawdza, bo coraz więcej osób zaczyna nadsyłać odnalezione przez siebie dane. Są i tacy, którzy piszą np. z Rotterdamu. Ale, paradoksalnie, wiedza o regionie piotrkowskim jest na razie skromna.

Opisano osiem cmentarzy, najwięcej nazwisk jest w Piotrkowie i Tomaszowie. Jest Wolbórz, Inowłódz, Borowa, Ujazd. Cmentarz w Borowskich Górach należy do najlepiej utrzymanych w całym województwie. W ten sposób powinny zostać opisane i inne cmentarze. Nagrobki odnaleźć można jeszcze w dwu innych miejscowościach: Żelowie i Szubienicach. W Żelowie wojennych mogił trzeba szukać na cmentarzu ewangelickim. Są w starej części: obok siebie, trzy jednakowe prostokątne płyty z takim samym napisem: Russische Krieger 1914 i charakterystycznym dla prawosławia krzyżem św. Andrzeja. Nieco dalej dwa kolejne, na jednym z nich umieszczone jest nazwisko.

Gdzie ich szukać bezbłędnie wiedziała Agnieszka Smetana. – Były tu od zawsze – wspomina żelowianka. – Ale czy przed wojną było ich więcej, naprawdę nie pamiętam.

I podpowiada, że przecież ci, którzy na miejsce nie mogą przyjechać ich zobaczyć, mogą się podeprzeć Internetem. Na stronie parafii ewangelicko-reformowanej jest podstrona poświęcona nagrobkom na cmenta-

rze. Sektor B, zdjęcia 26 – 30 to właśnie one.

W Szubienicach już tak dobrze nie jest. Tu, na wojskowym cmentarzu pochowani są żołnierze armii rosyjskiej i austro-węgierskiej. Ilu ich było, nie wiedzą nawet w urzędzie gminy w Szczercowie, który sprawuje opiekę nad tym miejscem.

– Mamy dane dotyczące żołnierzy polskich z czasów II wojny światowej, żołnierzy wermachtu już ekshumowano, są jeszcze kwatery czerwoarmistów – mówi Jerzy Stolarz wspominając, że leżą tu żołnierze z różnych epok spod różnych flag. – Ale o tych z czasów pierwszej wojny nic nie wiadomo. Nikt zresztą nie dopytywał o szczegóły dotyczące tych żołnierzy. W tym roku jesienią, przy kwaterach będzie zamontowana nowa tablica pamiątkowa.

Trochę jak Indiana Jones

Twórcy projektu dodają, że tyle miejsc i nazwisk na razie znaleźli. Odwiedzili miejsca, o których sami wiedzieli. Ale to nie wszystkie. Aby znaleźć pozostałe, trzeba dobrze znać teren. I tu już pałeczka trzeba przekazać tym, którzy w okolicy Piotrkowa, Tomaszowa, Bełchatowa i Opoczna mieszkają.

– To taki sposób na odkrywanie w ludziach żyłki Indiany Jonesa,

sposób na to, żeby poszperać w historii – dodaje Fronczak. – To wciąż, bo w każdym z nas jest taka żyłka poszukiwacza przygód i jednocześnie coś, co każe nam szukać okazji do okazania humanitaryzmu. Bo co dziś nam zostało do odkrywania? Jeśli ktoś raz spróbuje, to wpadł. No i bez takiej pomocy nie damy rady. Poza tym nigdy nie wiadomo, na kogo się trafi. Przecież chyba w co drugiej rodzinie jest jakiś zaginiony żołnierz z tamtego okresu.

Jeden pomocnik już się znalazł. To Włodzimierz Koperkiewicz z Opoczna. Gdy usłyszał o inicjatywie, od razu zaproponował, że udostępni swoje zbiory. A to nie byle jakie bo około 30 nazwisk, które kiedyś można było odnaleźć na cmentarzach w Sławnie i Opocznie. Oprócz tego ma też opisane miejsca, które teraz leżą poza granicami powiatu opoczyńskiego.

– Żeliwne krzyże ludzie zaczęli kraść jeszcze przed wojną, potem to tylko postępowo – opowiada Koperkiewicz. – Teraz da się na tych cmentarzach odtworzyć może z pięć nazwisk. Nie więcej.

On sam korzystał z pomocy znajomych, którzy mieli dostęp m.in. do archiwów niemieckich i austriackich i sami lubili grzebać w historii.

No i wędrowki po okolicy, sprawdzanie urzędów, wypytywanie tych, którzy mogli coś pamiętać. Trwało to lata, ale jak mówi pan Włodzimierz, warto było: – Tak się cieszę, że ktoś wreszcie pomyślał o tej inicjatywie. Bo to ma cel.

Wypadki chodzą po ludziach

Przekonują o tym historie, o których opowiadają twórcy projektu: na cmentarzu w okolicy Łowicza odnaleźli nazwiska powtarzające się w Wielkopolsce, na pomnikach wystawianych żołnierzom, którzy na wojnę wyruszyli. Sprawdzili imiona, kompanie, w których służyli. Wszystko się zgadzało. – To było niesamowite – mówi Fronczak. – Prawdziwe odkrycie. I to właśnie pokazuje, że nasze działanie ma sens, że można w ten sposób natrafić na ślad konkretnych osób.

Włodzimierz Koperkiewicz przytacza jeszcze inną historię. W czasie drugiej wojny porządkowaniem cmentarza w Opocznie zajmowali się żołnierze wermachtu. Jeden z nich na pomniku odnalazł nazwisko swojego ojca. Wszystko się zgadzało. Cała rodzina szukała go ponad 20 lat. – Ta wojna to taki trochę romantyczny i wzruszający okres – dodaje Koperkiewicz. – Może by go tak podkrywać?

Może i będzie cud

Jeszcze w lipcu ma dojść do drugiej w dziejach województwa łódzkiego ekshumacji szczątków z kwatery z czasów I wojny światowej znajdującej się na terenie dawnego cmentarza ewangelickiego w Bełchatowie, tuż obok zbiorowych grobów żołnierzy wermachtu z 1945 roku. Przeprowadzi ją Polsko-Niemiecka Fundacja „Pamięć”.

O tym, że pierwszowojenna kwatery tu się znajduje, dowiedzieli się przypadkiem, podczas sprawdzania, gdzie są groby z 1945 roku. I choć właściwie fundacja szczątków z 1918 roku nie ekshumuje, to tu zostaną wydobyte, bo nie wiadomo, co się dalej z tym terenem będzie działo. Jakie są szanse na odnalezienie czegoś, co pozwoli ustalić tożsamość żołnierzy, których pochowano tu prawie 90 lat temu?

– Praktycznie żadne – Maciej Milak, szef ekipy ekshumacyjnej złudzenia rozwiewa. – Już za późno. Choć może zdarzyć się cud.

EWA DRZAZGA

e.drzazga@dziennik.lodz.pl

8,5 miliona żołnierzy zginęło na frontach pierwszej wojny światowej...

Bezpośrednią przyczyną wybuchu I wojny światowej był zamach na następcę tronu Austro-Węgier arcyksięcia Franciszka Ferdynanda 28 czerwca 1914 roku w Sarajewie. Austro-Węgry, w których interesie leżało zmarginalizowanie znaczenia Serbii, mimo spełnienia warunków postawionego ultimatum, wypowiedziały temu państwu wojnę. Niemcy dały Austrii wolną rękę. Ro-

sja, sprzymierzeniec Serbii, ogłosiła 28 lipca częściową mobilizację, dwa dni później powszechną. To samo zrobiły Niemcy, a 1 sierpnia wypowiedziały Rosji wojnę. Tego samego dnia powszechną mobilizację ogłosiła Francja, sprzymierzeniec Rosji. Niemcy wypowiedziały jej wojnę trzy dni później. Gdy do neutralnej Belgii wkroczyły niemieckie wojska, po stronie Francji opowie-

działa się Wielka Brytania. Polacy wcielani byli do armii państw zaborczych, stając tym samym po różnych stronach barykady: Niemcy i Austro-Węgry wchodziły w skład państw Trójprzymierza, Rosja należała do bloku ententy. W sumie szacuje się, że do 1918 roku na frontach I wojny światowej poległo ponad 8,5 mln żołnierzy. Zmobilizowanych było nieco ponad 65 mln. ●